

Andrzej Leśniak

Filozofia, literatura i doświadczenie pisania.

Wstęp do *Bajki* Philippe'a Lacoue-Labarthe'a

*Bajka*¹ jest jednocześnie nieczytelna i fascynująca. Jej nieczytelność nie polega jednak na braku wszelkiego zewnętrznego odniesienia, wręcz przeciwnie: mamy tu do czynienia z nadmiarem znaczeń, które wymykają się spod kontroli, utrudniają zrozumienie i tłumaczenie. Interpretacje Parmenidesa, Nietzschego i Heideggera wzajemnie się przeplatają w próbie (lub w wielu próbach) odpowiedzi na pytanie o relację filozofii i literatury. Doświadczenie pisania (bo to właśnie do niego ostatecznie prowadzi tekst Philippe'a Lacoue-Labarthe'a) okazuje się być czymś radykalnie nieokreślonym, aporetycznym i być może z tego powodu właśnie domagającym się nieustannego powtarzania i interpretacji. Niemożliwość ostatecznego zrozumienia prowokuje nieskończoną ilość odczytań; mnogość sensów i zarazem brak scalającego je źródła czy centrum fascynuje i przyciąga, ale równocześnie obliżuje do odpowiedzi, do odpowiedzialnego komentarza.

1. Inauguracyjna scena *Bajki* to znany obraz filozofa i artysty, myśliciela i pisarza. Relacja między filozofią i literaturą jest bardzo powikłana: filozofia potrzebuje literatury (i literackich środków wyrazu, takich jak opowiadanie czy dialog), by zyskać możliwość komunikacji i ekspresji, ale także po to, by móc się negatywnie względem niej określić. Innymi słowy, filozofia potrzebuje literatury, by

¹ Niniejszy tekst jest interpretacją eseju Philippe'a Lacoue-Labarthe'a pt. *Bajka (Literatura i filozofia)*, którego tłumaczenie znajduje się w tym tomie *Principiów*. Oto dane bibliograficzne oryginału: *La fable*, w: *Le sujet de la philosophie (Typographies I)*, Paris: Aubier-Flammarion 1979. Pierwotna wersja tego tekstu ukazała się w czasopiśmie *Poétique* (1, 1970).

móc się ukonstytuować jako filozofia. Pragnienie czystej wypowiedzi, o którym wspomina Lacoue-Labarthe, jest w istocie pragnieniem ostatecznego uwolnienia się z tego podwójnego uwikłania. Stąd bierze się filozoficzna „obsesja tekstu”, strach przed tym, co literackie i fikcyjne.

Co taka scena mówi o filozofii? Z tego punktu widzenia jest to instytucja, której tożsamość, a zatem i istnienie, gwarantuje obsesja tego, co fikcyjne, literackie, a zatem (w języku filozofii) nierzeczywiste, nieistniejące. Filozof to ten, który, wzorem Sokratesa, nie pisze, a historia filozofii jest historią zniesienia (w sensie heglowskiego *Aufhebung*) tego, co literackie. Takie ujęcie jest rzecz jasna problematyczne; nie sposób przecież z zewnątrz prawomocnie zakwestionować filozofii, która sama stanowi swoje prawa (a także prawo literatury jako tego, co fikcyjne, mroczne, niezrozumiałe itd.). Z tego względu podejrzenie i pytanie o literackość filozofii jest z gruntu nieuprawnione, gdyż nie ma stabilnej podstawy ani źródła. Można jednak zdecydować się je zadać, spróbować podążyć jego śladem, by zobaczyć, do czego prowadzi.

2. Krytyka filozofii musi więc odtąd polegać na poszukiwaniu *in-nego* języka, języka, który uniknie dialektycznego uwikłania i wiążącego się z tym ścisłego rozróżnienia na filozofię i literaturę. Ślady takich poszukiwań widoczne są w pismach Nietzschego, przynajmniej w tej interpretacji, która nie wpisuje się bezpośrednio w metafizyczne kategorie. Chodzi tu, jak mówi Lacoue-Labarthe za Klossowskim, o *refabulizację* świata, czyli o myślenie poza opozycjami rzeczywistości i fikcji, prawdy i fałszu, a więc także filozofii i literatury. Kiedy świat staje się bajką, zniesiony zostaje hierarchiczny podział na mit i *logos*: od tej pory mit uprawomocnia źródłowość *logosu*, a to oznacza, że żaden z nich nie jest czymś bardziej pierwotnym. Taka interpretacja przeczy próbom odczytania Nietzschego w ścisłych ramach metafizyki, jako kogoś, kto jedynie odwraca cały metafizyczny (a tak naprawdę platoński) system opozycji, np. waloryzując pozór kosztem tego, co prawdziwe. Zgodnie z tym, co na marginesie interpretacji Nietzschego mówi Lacoue-Labarthe, myślenie nie byłoby już poszukiwaniem tego, co prawdziwe, lecz nieustannym powtarzaniem, rozpoczynaniem na nowo tego samego bez punktu oparcia, bez wiary w możliwość odesłania do prawdy. Myśl napotyka tu nieskończoną przestrzeń, w której nie ma jasno zarysowanej opozycji między mitem i *logosem*, tym, co fałszywe i zwodnicze, a tym, co prawdziwe.

3. Dwa motywy, o których pisałem wyżej, relacja filozofii i literatury, a także poszukiwanie języka (i myśli) wymykającego się metafizycznym opozycjom, są stale obecne w filozofii francuskiej od końca lat sześćdziesiątych; wpisują się także we wspomniany w *Bajce* antymetafizyczny i jednocześnie bliski działalności literackiej nurt refleksji filozoficznej. Tekst Lacoue-Labarthe'a jest jednak oryginalny. To, co można nazwać warstwą krytyczną, interpretacje Nietzschego, polemiki z Heideggerem, to wszystko prowadzi do doświadczenia pisania, które nie ma wiele wspólnego z tym, co było do tej pory w filozofii określane terminem „doświadczenie”. W dyskursie filozoficznym mówimy o doświadczeniu wtedy, gdy mamy na myśli akt bezpośredniego, czystego, niezakłóconego aktu ujmowania przedmiotu przez podmiot, niezależnie od tego, w jaki sposób ów podmiot określamy. Dla takiego rozumienia tego pojęcia konstytutywny jest motyw świadomości obdarzonej pewnego rodzaju władzą, która umożliwia ujmowanie i zawłaszczanie tego, co doświadczane. Doświadczenie za każdym razem ulega władzy podmiotu, ponieważ za każdym razem podporządkowuje się horyzontowi świadomości, która tym samym podtrzymuje, a być może nawet gwarantuje swoją tożsamość. Doświadczająca podmiotowość jest autonomiczna, integralna i czynna. Tymczasem doświadczenie pisania kwestionuje tożsamość: kiedy piszemy, jesteśmy skazani na nieustanne wykraczanie poza siebie (Lacoue-Labarthe mówi tu o „wywłaszczaniu”), które ostatecznie okazuje się być niemożliwe, tak jak niemożliwe jest całkowite porzucenie samego siebie czy wymazanie z tekstu tego, co autobiograficzne. Mamy tu do czynienia z aporią, nierozstrzygalnością: pisarz z konieczności przekracza swoje granice i jednocześnie jest skazany na pozostanie w ich obrębie. Sytuacja bez wyjścia i sytuacja graniczna: pisanie i doświadczenie pisania rozgrywa się zawsze na granicy nas samych (na granicy podmiotowości), zawieszona pomiędzy wnętrzem i zewnątrz, ale także pomiędzy kategoriami rzeczywistości i fikcji, filozofii i literatury, prawdy i fałszu, ponieważ wiąże się z przewyciężeniem *wszelkich* dychotomicznie ujmowanych kategorii. Doświadczenie pisania jest doświadczeniem tego, co niemożliwe i niewysławialne, doświadczeniem, które nie prowadzi do stworzenia kompletnego, zamkniętego dzieła, lecz do nieskończonej interpretacji, powtarza-

nia i rozpraszania tego, co już kiedyś zostało powiedziane i napisane. Doświadczenie nie ma zatem wyraźnego celu ani skończonego kształtu; jest aktywnością, ciągłym procesem w nieokreślonej przestrzeni znaków i kontekstów. Pisarz (a trzeba pamiętać, że filozof również jest pisarzem) nieustannie boryka się z nieobecnością tego, do czego zdawał się dążyć: transcendentnej prawdy czy skończonego sensu komentowanego tekstu. Jego obowiązkiem stają się *wieczne rozważania*², pisanie nie dające nadziei nawet na wyznaczenie sobie osiągalnego celu czy horyzontu.

Bajka mówi o doświadczeniu pisania jako o czymś za każdym razem innym, niespodziewanym i nieprzewidywalnym. Nieskończona ilość pojedynczych, idiomatycznych doświadczeń sprawia, że nie sposób raz na zawsze ustalić definicji terminu „doświadczenie”. Uniwersalne prawo określające to, czym jest pisanie (takie prawa istnieją np. na mocy konwencji językowych), jest zagrożone przez każde indywidualne doświadczenie pisania. To wszystko sprawia, że nie sposób tu nic jednoznacznie określić czy raz na zawsze usytuować. Pisanie, a za nim i doświadczenie, nigdy nie przestaje się unieważniać.

4. Nieokreśloność dotyczy również tekstu, czyli przestrzeni i miejsca pisania. Lacoue-Labarthe pisze, że tekst nie ma granic. Jak można to rozumieć? Moim zdaniem chodzi tu o niemożność ujęcia tekstu jako skończonej, jednolitej struktury zbudowanej ze znaczeń czy też jako zbioru jasno wysłowionych sądów. Tekst się wymyka, nie daje się ująć, nigdy nie jest ostateczny, gdyż pisanie to nieskończone powtarzanie, interpretowanie, które z konieczności ignoruje wszelkie granice. Być może to jest właśnie najważniejsza teza tego eseju: doświadczenie pisania to doświadczenie nieskończoności tekstu, nieskończoności, która staje się dla pisarza przestrzenią *wiecznych rozważań*. Innymi słowy, chodzi o uwolnienie pisania, ale także myślenia, od represywnej i upraszczających działających kategorii, np. od ścisłego podziału na filozofię i literaturę. Jest to również jedna z możliwych odpowiedzi na pytania zadane na początku: „jaki jest związek filozofii i literatury?”, „czy

² To wyrażenie (w oryginale *le ressassement éternel*) Philippe Lacoue-Labarthe zapożycza od Maurice'a Blanchota.

forma filozofii nie jest ostatecznie literacka?”. *Refabulizacja świata*, myślenie świata jako bajki (czyli myślenie za pomocą rozróżnień, za które odpowiedzialna jest filozofia, takich jak rozróżnienie mitu i *logosu*), w której fikcja i rzeczywistość są tożsame, pozwala pokazać, że dyskurs filozoficzny nie jest radykalnie różny od dyskursu literackiego. Pisanie poza metafizycznymi opozycjami jest doświadczeniem, w którym nieistotna jest gatunkowa czy intelektualna przynależność. Chodzi tu raczej o interpretację, która byłaby nieustannym powtarzaniem pytań, próbą odczytania tego, co nieczytelne i niezrozumiałe. Podobnie jest z *Bajką*: jej nieczytelność prowokuje interpretację, która nie należy ściśle ani do filozofii, ani do literatury. Tak też jestem skłonny myśleć o moim tekście: jest on świadectwem doświadczenia, którego nie sposób jednoznacznie usytuować ani zaklasyfikować. Jest zarazem tylko jednym z możliwych odczytań; mam nadzieję, że może być również początkiem innych.

Andrzej Leśniak
